

5. Odnaleźć skarb na roli

Skarb modlitwy jest ukryty na roli naszej wspólnoty, naszej modlitwy wspólnotowej, naszej modlitwy kościelnej. Jeśli to zrozumiemy, rozumiemy niemal wszystko, gdyż wtedy uczymy się, jak się formować do modlitwy i jak modlitwa może i powinna w nas się rozpałać, każdego dnia, „siedmiokroć na dzień” (Ps 118, 164; RB 16, 1) i ciągle. Niekiedy możemy mieć wrażenie, że wspólnota nie pomaga nam się modlić, że modlilibyśmy się lepiej sami. Być może modlilibyśmy się lepiej, ale nie nauczylibyśmy się modlić, tak jak Jezus nas nauczył i nadal uczy. Nie nauczylibyśmy się owego „my” obecnego w każdym wezwaniu modlitwy „Ojcze nasz”, a to ograniczyłoby nasz dostęp do Ojca, bo Bóg Jezusa Chrystusa jest Ojcem „naszym”, a nie tylko „moim”.

Jeśli nie nauczymy się tego, modlitwa nie sprawi, że będziemy wzrastać w miłości: ani do Boga, ani do braci i sióstr. Miłość braterska nie bierze się z nas samych, ale jest odpowiedzią Ojca do swoich dzieci, które modlą się wspólnie. Tak jak w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy: modlitwa uczniów wraz z Maryją wytworzyła przestrzeń w którą zstąpił ogień Świętego Ducha Bożego i natychmiast wspólnota modlitwy stała się wspólnotą miłości. Pierwszy obraz, w którym Dzieje Apostolskie kreślą wspólnotę chrześcijańską, ukazuje ją jako wspólnotę zjednoczoną na modlitwie: „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Następnie nadchodzi dzień Pięćdziesiątnicy, dar Ducha Świętego, jako odpowiedź na ich modlitwę. Dopiero po Pięćdziesiątnicy modląca się wspólnota jest opisana jako wspólnota braterska, która wszystko ma wspólne: „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45). „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne.” (Dz 4, 32)

Ważne jest, abyśmy byli wyczuleni na to, jak uformowała się pierwotna wspólnota, gdyż jedynie w ten sposób także nasze wspólnoty będą mogły się formować, a nade wszystko reformować. W całym Nowym Testamencie widzimy, potem także w całej historii Kościoła i zakonów, że z jedności w modlitwie, która przyjmuje Ducha rodzi się jedność w braterskiej miłości. Nie należy odwracać tych procesów: jeśli nie rozpoczynamy, ciągle na nowo, od wspólnotowej modlitwy – od modlitwy wszakże, która naprawdę zebrze o łaskę, która naprawdę każde nam być żebrakami u Ojca, tak jak Jezus – nie możemy oczekiwać, że nasze wspólnoty staną się wspólnotami braci i sióstr, którzy się miłują, a przez to przyciągają świat do Chrystusa. Nie wystarczy, by nasza modlitwa przyciągała powołania i choćby z tego powodu była piękna: nasza modlitwa musi cały świat przyciągać do Chrystusa i dlatego musi być wewnętrznie autentyczna, wewnętrznie biedna i żebrząca, tzn. winna przyciągać przede wszystkim Boga ku nam. Czyż nie rozpoczynamy wszystkich godzin dziennych Bożego oficjum od słów Psalmu 69, które wołają: „Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu. Panie, pospiesz ku ratunkowi memu”? Jedność na modlitwie przyciąga Ducha Świętego, zaś jedność braterska przyciąga świat do Chrystusa, tzn. pozwala nam samym i całej ludzkości odnaleźć skarb życia, to dla czego warto żyć i oddać życie: samego Jezusa Chrystusa.

Tutaj dotykamy szczytu modlitwy chrześcijańskiej, o którym chciałbym krótko pomedytować u kresu naszego Kursu. Jeśli modlitwa poszukuje skarbu w niebie ukrytego na roli życia wspólnotowego, na czym polega radość odnalezienia skarbu, odnalezienia go, rozkopawszy ziemię, która go skrywała?

Jezus wyjaśnił jasno, że szczytem naszej wspólnej modlitwy jest On sam. Mówi nam o tym w owym fundamentalnym fragmencie z ewangelii św. Mateusza: „Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.” (Mt 18, 19-20)

Obecność Chrystusa pośród nas, kiedy gromadzimy się na modlitwie, kiedy gromadzimy się, by prosić o coś Ojca, jest ukrytym skarbem, do którego odkrycia z radością jesteśmy wezwani. „Tam jestem pośród nich” – mówi Jezus. Gdzie? Chrystus jest obecny w naszej wspólnej modlitwie do Ojca, jest obecny w tej modlitwie, którą wspólnie zanosimy. Być zjednoczonym w Jego imię i być zjednoczonym, aby modlić się do Ojca wydaje się jednym i tym samym. Imię Jezusa jest dla Ojca niczym „rekomendacja” absolutna, zobowiązująca, nie do odparcia. To imię Syna, w którym Ojciec ma bezmierne upodobanie, tak jak Bóg sam mówi po chrzcie Jezusa i na górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 17; 17, 5).

Skarb, którego poszukujemy i który znajdujemy na roli wspólnotowej modlitwy Kościoła to Chrystus, umiłowany Syn Boga, który ku nam, jeśli jesteśmy z Nim zjednoczeni, przyciąga owo umiłowanie, jakie ma Ojciec. Jest ono darem Ducha Świętego, gołębiem Pocieszyciela, który napełnia nas swoimi darami: „miłością, radością, pokojem, cierpliwością, uprzejmością, dobrocią, wiernością, łagodnością, opanowaniem (Ga 5, 22), wszelkimi darami, które opisują cechy życia braterskiego pokornego i miłującego, pełnego uwagi i miłosierdzia jednych ku drugim.

Owoc modlitwy jest zatem jednocześnie synowski i braterski, jest nim utożsamienie z Chrystusem, który łączy nas z braćmi i siostrami w naszej wspólnocie i z całą ludzkością. Owoc modlitwy przeżywanej w prawdzie i wierności jest jednocześnie mistyczny i eklezjalny, bo polega on na jedności z Chrystusem, Oblubieńcem Kościoła. Jest jednością płodną, tak jak każde zjednoczenie oblubieńcze, które rodzi w nas i pośród nas synów Bożych, którzy żyją jak bracia. Jest jednością, który sprawia, że jest nam znany – tak jak św. Bernardowi i wielu mistykom i mistyczkom – żar opisany w Pieśni nad pieśniami oraz zapał misjonarski z pism apostoelskich Nowego Testamentu.

Ofiarowanie naszego życia na służbę takiej modlitwy napełnia nas promienną radością, bo skarbem jest tu jednocześnie głęboka zażyłość z Jezusem Chrystusem i „serce rozszerzone” do wymiarów świata, pałające pragnieniem zbawienia dla wszystkich ludzi.

Kościół stale się odnawia i nasze wspólnoty wraz z nim, kiedy pozwalamy płomieniowi Ducha zapalić w nas i pośród nas miłość Chrystusa i do Chrystusa, a zatem serce, które płonie pasją ku Jezusowi i Jego pasją za zbawienie całego świata.